Łódź, 31/V 1900 r. Rok III.

№ 124.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 17 (31) maja 1900 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwar: Św. Anieli i Petr.
Piątek: Św. Fortunata kap.
Sob: Św. Marcelina i Blan.
Niedziela: Zesł. Ducha Ś.
Pon: Świąt. Św. Optata B.
Wtor.: Św. Bonifacego B.
Środa: Św. Norberta i Kl.

Wschód: g. 3 m. 46.
Zachód: g. 8 m. 11.
Dług. dnia: g. 16 m. 25.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Światopełka.
SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.
PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.
TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Piękna Helena", operetka w 3-ch aktach Offenbacha. Początek o godzinie 8 wieczorem.
POSIEDZENIE Sekcyi Technicznej w lokalu własnym w Grand-Hotelu. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

Od Administracyi „Rozwoju".

W bieżącym miesiącu zmieniliśmy format kwitów na odbiór prenumeraty. Nowe kwity są wąskie i zawierają następujące napisy: z jednej strony Nr. kwitu (poprzecznie umieszczony po lewej stronie), nazwisko abonenta, podpis administracyi i miesiąc, za który wniesiona opłata (wszystkie kwity są **miesięczne**); z drugiej zaś strony: Administracya gazety «Rozwój» przyjęła opłatę za miesiąc.... oraz stempel administracyi. Kwity nowego typu wydajemy wszystkim, którzy wnieśli opłatę po 1-ym maja.

Jednocześnie zawiadamiamy, że administracya odpowiada tylko za kwity sznurowe (zarówno dla prenumeraty jak i dla ogłoszeń), opatrzone stemplem «Administracyi Rozwoju» i podpisem.

Żadnych innych pokwitowań uwzględniać nie będziemy.

Widmo Dreyfusa.

Zdawałoby się, że rewizya procesu Dreyfusa, dokonana w Rennes i znany wyrok drugiego sądu wojennego powinny raz na zawsze położyć koniec tej nieszczęsnej sprawie, która tak długo niepokoiła Francyę ze szkodą najżywotniejszych jej interesów. Aliści po ukończeniu wyborów do władz municypalnych, które w Paryżu dały przewagę nacyonalistom, na prowincyi zaś republikanom, starcie się tych dwóch najpotężniejszych we Francyi współczesnej partyj, wywołało widmo sprawy Dreyfusa, które odrazu zaniepokoiło parlament i doprowadziło izbę deputowanych do dawno niepraktykowanego wzburzenia, które zaledwie uśmierzyć zdołali sam prezes gabinetu Waldeck-Rousseau i minister wojny generał Galifet.

Cała historya przygotowaną była na początek sesyj parlamentarnych i ukartowana tak zręcznie, że omal nie doprowadziła do upadku gabinetu. Znana z wyjaśnień swoich w sprawie Dreyfusa gazeta „Eclair" wydrukowała wyjaśnienie niejakiego Przybyszewskiego, tajnego agenta, wygnanego przez rządy austryacki i niemiecki, który obwinia policyę francuską, jakoby zbierała ona w Belgii, Hiszpanii i Austryi dowody, że znany świadek w procesie Dreyfusa przed sądem w Rennes Czernuski, podkupionym był przez sztab generalny.

Dałoby to powód pani Dreyfus do wystąpienia z podaniem o nową rewizyę procesu jej męża, ponieważ wyrok sądu w Rennes, oparty był na fałszywych zeznaniach. Takie zaś wznowienie sprawy Dreyfusa po raz trzeci wprowadziłoby Francyę w straszliwy zamęt w najdrażliwszej chwili, kiedy na szali wszechświatowej polityki ważyć się zaczynają sprawy pierwszorzędnej wagi, przy ostatecznem rozegraniu których Francya musi mieć wolne ręce i możność skoncentrowania wszystkich swoich sił, pod groząą nieobliczonych strat materyalnych i moralnych.

Zaraz po pogromie, skoro tylko naród odetchnął nieco po klęsce a trzecia rzeczpospolita utrwaliła swój byt, rząd francuski rozwinął politykę kolonialną, by tym sposobem wynagrodzić Francyi za stratę Alzacyi i Lotaryngii, tudzież dać trwałe podwaliny do prawidłowego rozwoju jej handlu i przemysłu.

Zajęcie Tonkinu i Madagaskaru, świeże zdobycze w Afryce północnej, sprawy chińskie i wzrost kolonialnej potęgi Anglii, z którą wcześniej czy później Francya zetknąć się będzie musiała, wymagają wielkiego natężenia sił, radykalnej reformy marynarki francuskiej i całego szeregu robót dla obrony wybrzeży.

Wojna w południowej Afryce szybkim już krokiem zbliża się ku ostatecznemu rozwiązaniu, poczem Anglia nie omieszka wystąpić energicznie w obronie zagrożonych swych pozycyj i interesów we wszystkich częściach świata a prawie wszędzie zetknie się bezpośrednio lub pośrednio z Francyą. Wywołanie więc na widownię sprawy Dreyfusa, która na zawsze już pogrzebaną być powinna, rozdzielając Francyę znów na dwa wrogie sobie obozy, przyczyniłaby jej nieobliczone szkody co w danym wypadku zachwiałoby nawet jej bytem.

Ktokolwiek przeto czy nacyonaliści, czy też republikanie w widokach partyjnych poważył się wywołać widmo sprawy Dreyfusa zasługuje na najsurowsze potępienie i pogardę ze strony tych francuzów, którym przedewszystkiem drogiemi są byt i chwała Francyi.

To też nie przesadzonem bynajmniej były słowa tych reakcyonistów, którzy w czasie interpelacyi w izbie nad wznowieniem sprawy Dreyfusa, wołali jak jeden mąż: „Oto gdzie nas prowadzą zdrajcy, nie wahający się wciągać do gry cudzoziemców, aby dalej prowadzić sprawę, która omal nie stała się przyczyną naszej zguby!"

W istocie rzeczy sprawa wznowienia procesu Dreyfusa nie przedstawia się znów tak tragicznie, jak chcą mieć ścierające się z sobą w izbie francuskiej partye, wrzawa atoli, której stała się ona powodem, dowodzi jasno, jak dalece rozpętałyby się namiętności, gdyby ją kiedykolwiek jeszcze wznowiono.

Niejaki Tompson, komisarz policyi państwowej, zajęty dawniej w zniesionem obecnie drugiem biurze wywiadowczem, wszedł w stosunki z tajnym agentem austryackim, Przybyszewskim, urzędnikiem kolejowym, osobistością z pod ciemnej gwiazdy, który miał mu dostarczyć, czy też dostarczył dowodów, wyjaśniających, że głośny z procesu w Rennes niejaki Czernuski, zeznawał fałszywie na niekorzyść Dreyfusa. Dokumenty te kapitan Frich złożył w ręce deputowanego Le Herissé dla ogłoszenia ich w „Eclair", stąd cała sprawa, która dała powód do interpelacyi. Dokumentami owemi były listy, które Tompson pisał w sprawie Czernuskiego do Przybyszewskiego.

Na skutek interpelacyi gen. Gallifet oświadczył w senacie, że kapitan Frisch za wydanie tajnych dokumentów uwolnionym został ze służby. Generał zaś, jako minister wojny, zdecydowanym jest energicznie wykorzeniać wszelkie objawy niekarności w armii i surowo wzbrania oficerem armii tudzież urzędnikom ministeryum wojny zajmować się polityką wogóle a sprawą Dreyfusa w szczególe. Sam zaś minister prezydent Waldeck Rousseau sprawę Dreyfusa uważa za ostatecznie już ukończoną. Akt amnestyi dla Dreyfusa i umorzenia wszystkich spraw z jego sprawą związanych, uważa on za akt wyższej polityki, mającej na celu uspokojenie kraju.

Pomimo to, w izbie deputowanych przyszło do scen gwałtownych, w czasie których hr. Castelanne dowodził, jakoby rząd był uczestnikiem spisku, mającego na celu rehabilitacyę zdrajcy. Deputowany Lasses, nie zważając na oświadczenie Gallifeta, że dopóki on piastuje tekę ministra wojny sprawa Dreyfusa wznowioną nie będzie, wręcz oskarża Waldeck-Rousseau, jakoby istotnie starał się zdobyć dokumenty, które mu posłużą do wskrzeszenia sprawy Dreyfusa.

Wreszcie po ukończeniu burzliwych rozpraw, wzniesiono kilka rezolucyj, a między innemi formułę Leona Bourgeois, że izba, pochwalając postępowanie rządu jak niemniej przekonana o

przywiązaniu armii do Francyi i rzeczpospolitej, przechodzi do porządku dziennego.

Uzasadniając swój wniosek, Bourgeois mówi: „Dość długo ojczyzna wydaną była na pastwę rozterki wewnętrznej, z powodu sprawy, która winna była zajmować tylko sądy. Żaden rząd nie może sobie życzyć wznowienia takiej sprawy. Francya winna dokonać patryotycznego czynu pokazać się zagranicy silną i zjednoczoną!“

Izba przez głosowanie przyjęła pierwszą część formuły Bourgeois, drugą zaś przyjmuje jednomyślnie przy oklaskach i okrzykach na cześć rzeczpospolitej.

Nie na tem przecież koniec kłopotów gabinetu Waldeck-Rousseau, który wniósł do izby trzy nader ryzykowne projekty.

Pierwszy z nich dotyczy osoby prezydenta rzeczpospolitej, a idzie w nim o zasłonienie naczelnika państwa przed napaściami prasy, które bynajmniej nie stanowią wyjątku odnośnie prezydenta Loubeta. Prasa to właściwie zniewoliła Kazimierza Periera do ustąpienia z prezydentury i nie oszczędzała ani jednego z prezydentów. Francuzi atoli zbyt są przywiązani do wolności słowa drukowanego, aby projekt ministeryum, ograniczający jego swobodę, liczyć mógł na poparcie izby.

Drugi z projektów, ograniczenie swobody stowarzyszeń religijnych, nie mniej niebezpiecznym jest dla gabinetu Waldeck-Rousseau, w kraju bowiem związanym konkordatem z Rzymem, nie tak łatwo zniszczyć tradycyjny związek kościoła z państwem i nawet dobro tegoż państwa wymaga, aby pomiędzy obu temi czynnikami panowała równowaga. W tym duchu właśnie prowadzi swoją politykę Ojciec św. Leon XIII i w tym duchu prowadzili ją najlepsi mężowie stanu we Francyi.

Trzeci projekt o podatku dochodowym również nie jest popularnym.

Minister prezydent wniesieniem takich projektów daje opozycyi sam broń przeciw sobie. Czy przecież zdoła ona nią władać i gabinet obecny obali, pokaże niedaleka przyszłość. Waldeck-Rousseau musi przecież czuć trwały grunt pod nogami, jeżeli ośmiela się wprowadzić pod obrady izby takie niepopularne projekty, a może tylko chce skorzystać z wystawy powszechnej w tej nadziei, że francuzi, aby nie odstraszyć gości zagranicznych, nie będą mieli odwagi dopuścić do zmiany rządu i wywoływać gwałtownych walk partyjnych.

S. J.

KRONIKA.

Przyjazd biskupa. Dziś o godzinie 11 rano przybył do Łodzi J. E. ks. biskup Ruszkiewicz. Na dworcu spotkało J. E miejscowe duchowieństwo, przedstawiciele władz i obywatele miasta.

Senat rządzący wyjaśnił, że prawo prowadzenia handlu nie stanowi jakiegoś specyalnego przywileju osób pewnej klasy czy stanu, lecz że korzystać z niego mogą wszyscy. Dla żydów nie ustanowiono żadnych ogólnych ograniczeń pod tym względem, istnieje tylko jedno poszczególne będące w związku z ograniczeniem prawa żydów zamieszkiwania swobodnego w całem państwie. Dla tego żydzi mogą zajmować się bez przeszkody handlem tylko w tych miejscach, gdzie prawo dozwala im zamieszkiwać stale a prowadzić handel w miejscowościach, leżących po za linią osiadłości, mogą tylko ci żydzi, którzy na zasadzie prawa otrzymali na to pozwolenie. Tak więc żydzi, korzystający z prawa zamieszkiwania wszędzie, mogą zajmować się handlem w tych miejscowościach. Do tej kategoryi należą ci, którzy 1) ukończyli kurs nauk w wyższych zakładach naukowych, w tej liczbie i medycznych, 2) pomocnicy aptekarzy, dentyści, felczerzy, akuszerki i t. p.

Kolegium ewangelickie. W tych dniach zatwierdzone zostały na następne trzylecie przez warszawski konsystorz ewangelicki na członków kolegium ewangelickiego parafii Zgierskiej osoby następujące: pp. Juliusz Hoffman, Stanisław Lorentz, Gustaw Ernst, Rudolf Eberling, August Lange i Karol Ekiert.

Zjazd fabrykantów. Jak donoszą dzienniki petersburskie, zjazd przedstawicieli przemysłu bawełnianego i tkackiego w Rosyi odbędzie się w sierpniu r. b. w Moskwie lub Petersburgu. W liczbie wielu różnych kwestyj, rozpatrywana będzie między innemi sprawa zakładania szkół przygotowawczych dla specyalistów w przemyśle przędzalnym i bawełnianym.

Nabożeństwo żałobne. Dziś o godz. 10 rano w rzęsiście oświetlonym kościele S-to Krzyskim, na środku którego wznosił się katafalk, udekorowany wspaniale, choć bezpłatnie roślinami i kwiatami żywemi przez firmę Julianów, Jks. prałat Łubieński, w asystencyi licznego duchowieństwa odprawił solenne nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Michała Wołowskiego, urządzone staraniem artystów dramatycznych stałej sceny łódzkiej.

Na nabożeństwo to zebrało się spore grono miejscowej inteligencyi, wszyscy obecni w mieście artyści dramatyczni naszej sceny, tudzież przedstawiciele prasy miejscowej.

Zgon. Dziś w nocy po krótkich cierpieniach zmarła ś. p. Marya z Morskich Baderowa, wdowa po znanym prawniku i sędzi trybunału w Kielcach.

Zgon ten dotknął boleśnie rodzinę pp. Libiszowskich i Filipkowskich.

Wełna. Niemieckie dzienniki rolnicze zwracają uwagę rolników na zmiany w położeniu rynku wełnianego, jakie zaszły wskutek upadku hodowli owiec w Australii. Choć w porównaniu z tą ostatnią hodowla europejska na rynkach niemieckich nie jest groźnym konkurentem, pomimo to rolnicy mogą się spodziewać, że producenci australijscy nie prędko jeszcze będą mogli wystawić na sprzedaż tyle wełny, co dawniej. Ceny wełny podniosły się już znacznie, a zapasy tegoroczne są bardzo małe. Można śmiało powiedzieć, że chwila obecna jest najodpowiedniejszą do powiększenia hodowli owiec, tak dotąd zaniedbanej.

Dla bezpieczeństwa. Ponieważ wypadki pożarów na poddaszach lub w piwnicach domów wynikają najczęściej z nieostrożności osób, które wchodzą tam ze świecami zapalonemi i zaprószają ogień, przeto stróże kamieniczni otrzymali polecenie rozciągać baczność nad niedopuszczaniem podobnych niewłaściwości. Chodzenie ze światłem po strychach i piwnicach dozwala się nieinaczej, jak tylko przy pomocy latarek. Osoby które będą używały samych świec nieosłoniętych, chociażby nawet wypadek pożaru nie nastąpił, zostaną pociągnięte do odpowiedzialności za wykroczenie przeciw przepisom, dotyczącym bezpieczeństwa ogniowego.

Ospa. W ostatnich czasach pojawiła się, jak stwierdzono urzędownie, ospa we wsi Dalików, gm. Czarnocin. Celem zapobieżenia się szerzeniu tej choroby, przedsięwzięto wszelkie środki zaradcze.

Artykuły spożywcze. W ostatnich czasach znów zwrócono uwagę, że do wozów włościańskich, jadących z produktami do Łodzi, zbliżają się pod miastem przekupnie oraz faktorzy, w celu hurtowego nabycia artykułów spożywczych. Zdarza się często, że tranzakcya przychodzi do skutku, na czem traci ogół konsumentów, albowiem nabywanie produktów z drugiej ręki podnosi znacznie ich cenę, zwłaszcza, iż handlarze porozumiewając się między sobą, działają na szkodę publiczności.

Ponieważ podobnego rodzaju operacye są prawnie wzbronione, przeto strażnicy ziemscy otrzymali polecenie rozciągnięcia dozoru w okolicy podmiejskiej i niedopuszczania sprzedaży produktów faktorom i przekupniom oraz pociągania tych ostatnich każdorazowo do odpowiedzialności sądowej.

Brak mapy. Jednym z największych braków, jakie uczuwać się dają w handlu i stosunkach komunikacyjnych, jest absolutny brak dokładnej mapy naszego kraju. Wprawdzie corocznie pojawiają się litograficzne odbitki map Królestwa Polskiego pod ostatnią datą, lecz są to poprostu kopie wydań dawniejszych z rażącemi błędami. Jedyną poprawką na świeżych wydaniach map są grubo naszkicowane linie nowych kolei w granicach kraju tutejszego, zaledwo słabe dające pojęcie o kierunku nowozbudowanych kolei. Jednocześnie wzdłuż pogranicza nie jest zaznaczona żadna z nowo powstałych linij kolejowych pruskich lub galicyjskich łączących się z rosyjskiemi komorami celnemi i mających

---

55)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 123).

Rzecz dziwna, skoro Niechludow sam siebie za swe wady znienawidził, wszyscy dla niego stali się sympatycznymi.

Zaczął mieć szacunek dla gospodyni, i dla lokaja. Chciał nawet uniewinniać się przed służącym, ale lokaj był tak służbistym i tyle w zachowaniu swojem zdradzał szacunku i gotowości do usług, że Niechludow rozmyślił się i dał pokój.

W drodze do sądu przychodziły Niechludowowi różne myśli.

Ileż to się odmieniło w jego zapatrywaniach. Małżeństwo Missi, które wczoraj wydawało się tak bliskiem. Czy mógł się z nią żenić? Czy mógłby być szczęśliwym? Kobieta, którą uwiódł, idzie etapem na katorgę, a on przyjmuje życzenia i składa wizyty z młodą żoną. Albo może będzie liczyć głosy z marszałkiem, rozprawiać o szkołach niemieckich, a następnie naznaczać schadzki jego żonie. Albo może będzie dalej malować obraz, którego nigdy nie skończy.

— Zresztą, nic obecnie robić nie mogę, — myślał i cieszył się ze swej duchowej zmiany, że lepsze ma zamiary i cele lepsze.

— Najpierw zobaczyć się z adwokatem, dowiedzieć się, co postanowił, a następnie zobaczyć się w więzieniu z wczorajszą aresztantką i powiedzieć jej wszystko.

I myśląc o tem, jak ją ujrzy, jak powie jej wszystko, jak winę swoją wyzna, jak zapewni, że uczyni, co tylko zdoła, aby tę winę zgładzić, myśląc o tem, doznawał dziwnego uczucia i łzy cisnęły mu się do oczu.

XXXIV.

W sądzie spotkał się z komisarzem sądowym i zapytał go, gdzie się znajdują osądzeni już więźniowie i od kogo to zależy, aby można uzyskać pozwolenia widzenia się z nimi.

Komisarz objaśnił go, że więźniowie są trzymani w różnych miejscach aż do czasu ogłoszenia wyroku w ostatecznej formie, zaś pozwolenia zobaczenia się udziela prokurator.

— Dam panu znać i sam zaprowadzę. Obecnie prokuratora jeszcze niema. Po sesyi! A teraz proszę do sądu, zaraz się rozpocznie.

Niechludow podziękował komisarzowi za grzeczność. Wydał mu się ten człowiek marniejszy, niż zwykle. I poszedł do izby przysięgłych.

W chwili, kiedy podchodził, przysięgli wychodzili, aby się udać na salę posiedzeń. Kupiec był wesół, najwidoczniej już zjadł i przekąsił, jak wczoraj, a Niechludowa powitał, jako starego znajomego. I Piotr Harasimowicz nie był tak rażącym ze swoją poufałością i śmiechem głośnym.

Niechludow miał ochotę opowiedzieć wszystkim przysięgłym o stosunku swoim do wczorajszej podsądnej.

— Należało to zrobić wczoraj — myślał.

Ale kiedy wszedł razem z przysięgłymi na salę posiedzeń i zaczęła się procedura wczoraj sza: „Sąd idzie“, znów trzech na wzniesieniu, w kołnierzach wysokich, znów milczenie, usadowienie się przysięgłych, żandarmi, duchowny itd., poczuł, że choć należałoby zrobić, ale tak wczoraj, jak i dziś, nie śmiałby przerwać tej uroczystości.

Przygotowania sądowe były takie same, jak i wczoraj, z wyjątkiem złożenia przysięgi przez przysięgłych i przemówienia do nich prezesa sądu.

Dziś sądzono sprawę o kradzież z wyłamaniem zamków. Podsądny, strzeżony przez żandarmów z dobytemi pałaszami, był to chudy, szpetny, dwudziestoletni chłopiec, w szarym kaftanie, z szarą, bezkrwistą twarzą.

(D. c. n.).

olbrzymie dla stosunków handlowych i komunikacyjnych kraju naszego znaczenia.

Dlatego też z radością witamy wiadomość, iż jeden z zamieszkałych tu inżynierów dróg i komunikacyi zamierza podjąć się wydawnictwa dokładnej i szczegółowej mapy Królestwa Polskiego, mając głównie korzyść publiczną na względzie.

Spadki. Łódzki wydział hypoteczny ogłasza, że odkryły się spadki:

1) po zmarłym 4 października 1898 roku w Łodzi Icku Joskowiczu, współwłaścicielu nieruchomości w Łodzi pod № 280;

2) po zmarłej w Łodzi 21 września 1899 roku Zysli Gotlib, współwłaścicielce nieruchomości w Łodzi pod № 235; kredytorce sumy 2,000 rb., zabezpieczonej na tejże nieruchomości, a także kredytorce sum 2,000 i 3,000 rb., zabezpieczonych w Łodzi pod №№ 235 i 3234;

3) po zmarłym w Łodzi 30 marca 1898 roku Juliuszu Eslinger, współwłaścicielu nieruchomości w m. Łodzi pod № 817;

4) po zmarłej w Łodzi 1 kwietnia 1900 r. Eleonorze Miller, urodzonej Manygel z pierwszego męża Rozner, współwłaścicielce nieruchomości w Łodzi pod № 299 i właścicielce nieruchomości pod № 300;

5) po zmarłym w Łodzi 6 marca 1892 roku Beniamie-Josku Jakubowicz, kredytorze sumy 300 rb., zabezpieczonej na nieruchomości w Łodzi pod № 235/3234;

6) po zmarłym w San-Remo we Włoszech Chaimie-Abramie Trilling, kredytorze sum: 5,0000 rb., z kaucyą 5,000 rb., 10,000 rb. z kaucyą 1,000 rb., zabezpieczonych na nieruchomościach w Łodzi pod №№ 837 i 838 i współwłaściciela nieruchomości w Łodzi pod №№ 1124 i 748, a oprócz tego współkredytorze sumy 2,500 rb., ubezpieczonej na nieruchomości w Łodzi pod № 1506;

7) po zmarłym w Wrocławiu (w Prusach) 19 października 1892 r. Juliuszu Dysgerteftcie, współwłaścicielu nieruchomości w Łodzi pod № 1234i:

8) po zmarłym w Łodzi 30 września 1893 r. Zygfrydzie Mannaberg, właścicielu nieruchomości w Łodzi pod № 89.

Ostateczny termin do przeprowadzenia tych spadków wyznaczony jest na 19 listopada 1900 r.

Wybory. Na dokonanych przez zarząd łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności wyborach na prezesa tegoż Towarzystwa powołano p. Salomona Landau, ten jednak zrzekł się wyboru, wobec czego powołano p. Ignacego Poznańskiego; wice-prezesem pozostał p. Salomon Landau.

Ofiary. Złożono w naszej redakcyi:

Dla niezamożnej na kuracyę w Ciechocinku K. S. i A. S. 2 rb.

Z Helenowa. Dochodzą nas liczne zażalenia i skargi na nieporządki, jakich widownią jest w roku obecnym Helenów. Ulice i ścieżki, rzadko zamiatane, pełne są śmieci; z okolic parkanów dochodzi niemożliwy do zniesienia zaduch i fetór. Wieczorem ogród tonie w ciemnościach, nawet główna aleja słabo oświetlona, skutkiem czego na ławkach masa par gruchających. Słuszność tych zarzutów sprawdziliśmy na miejscu. Czyżby administracya Helenowa, zapomniała o zasadzie, że powodzenie obowiązuje. Wszak Helenów to jedyna w Łodzi miejscowość, gdzie można było odetchnąć naprawdę świeżem powietrzem, płacąc nb. za to dość słono. Oszczędności kilkurublowe na stróży lub też niedozór czynią obecnie pobyt w Helenowie wprost nieprzyjemnym.

Wartoby również zwrócić uwagę na restauracyę, gdzie obsługa bardzo wiele pozostawia do życzenia, a jeszcze więcej jakość jadła i trunków przy cenach wysokich.

Wybryk natury. W dniu dzisiejszym złożono w naszej redakcyi jeden kwiatek bzu, który składa się z 12 listków. Kwiatek bzu miewa zwykle najwyżej 5 listków.

Targi. Prezydent miasta polecił dozorcom targowym, aby zwracali baczną uwagę na rynki i przestrzegali ściśle, by żaden z przekupniów, nie mających do tego prawa, nie zajmował stale na targu jednego miejsca, aby dzierżawiący stałe miejsca na rynku nie odstępowali ich osobom trzecim bez wiedzy magistratu; aby rzeźnicy i piekarze zawieszali taksy w widocznych miejscach, aby sprzedaż odbywała się na wagę i miary sprawdzone i ostemplowane i aby na domach nie wywieszano bezpłatnie szafek i witryn.

Ogrody podmiejskie. Właściciele ogrodów podmiejskich, zwłaszcza warzywnych, które nie mają oparkanień, wystąpili ze skargami do naczelnika straży ziemskiej, że wielu łodzian, udających się na spacery, wyrządza im znaczne szkody przez wydeptywanie ścieżek, po których nawet i cykliści jeżdżą na rowerach dla skrócenia sobie drogi.

Skargi te spowodowały wydanie rozporządzenia, aby strażnicy miejscy i stróże nie dozwalali publiczności zbaczać z dróg i ścieżek, uznanych za publiczne. Nadto każdemu właścicielowi służy prawo czynić odpowiednie zagrody lub wywieszać ogłoszenia, ostrzegające o wzbronionem przejściu. Kto zaś uszkodzi zagrodę lub wbrew ogłoszeniu wejdzie na terytoryum prywatne, może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

„Giełda pracy“. Szczególna w swoim rodzaju „giełda pracy“ zaistalowała się od pewnego czasu w okolicach Starego Miasta pod gołem niebem.

Codziennie, a zwłaszcza w poniedziałki, gromadzą się tam czeladnicy stolarscy, tkacze i inni, poszukujący zajęcia—i odbywają tranzakcye z jakiemś indywiduum o lichym wyglądzie i mocno zaczerwienionym nosie. Jestto, jak nas informowali, pośrednik, który za umówionem wynagrodzeniem, często w postaci poczęstunku, rozprowadza w ten sposób werbowaną czeladź po mniejszych warsztatach rzemieślniczych.

Jeśli w większych warsztatach o wykwalifikowanego i trzeźwego robotnika bardzo trudno, to cóż dopiero mówić o zakładach mniejszych, które biorą ludzi z owej „giełdy“ za pośrednictwem człowieka wątpliwej watości moralnej.

Ogólne zebranie członków Stowerzyszenia nauczycieli chrześcian odbędzie się dnia 6 czerwca o godzinie 8 wieczorem.

Okolice podmiejskie. Nieraz już zwracaliśmy uwagę na niedostateczną straż bezpieczeństwa w okolicach podmiejskich, które do najspokojniejszych, jak wiadomo, nie należą. Jakkolwiek w ciągu ostatnich lat sytuacya zmieniła się na lepsze, bardzo jednak wiele pozostaje jeszcze do zrobienia pod względem zapewnienia mieszkańcom zupełnego bezpieczeństwa, polepszenia warunków sanitarnych i t. d. Straż ziemska, rozrzucona wprawdzie na znacznej przestrzeni, lecz liczebnie za mała, aby mogła usunąć złe zupełnie.

Brak wygodnej komunikacyi telefonicznej utrudnia bardzo zadanie pilnowania na wielkim obszarze porządku i bezpieczeństwa. To też w niektórych dzielnicach podmiejskich zdarzają się często krwawe bójki. A jednak gminy nie są ubogie i przy dobrych chęciach znalazłyby się środki polepszenia sytuacyi.

Niewłaściwość. Onegdaj w Helenowie, gdy było sporo osób w ogrodzie, jakiś mocno nietrzeźwy jegomość począł brutalnie lżyć pracującego ogrodnika. Scena ta wywarła na obecnych przykre wrażenie. Naszem zdaniem, nie należałoby pijaków wpuszczać do ogrodu.

Z ulicy. Mieszkańcy ulicy Wodnej dostaną wkrótce bruki; odbywa się już tam zwózka potrzebnej ilości kamieni. Zabrukowane również zostały i otwarte dla ruchu kołowego ulice: Andrzeja od Spacerowej do Długiej, Długa od Andrzeja do Benedykta, Wschodnia na całej przestrzeni, Główna od Piotrkowskiej do Mikołajewskiej.

Krwawy dramat. Wczoraj wieczorem o godzinie 6-ej mieszkańcy domu № 21 na rogu ulic Zielonej i Lipowej byli świadkami sceny następującej: Wdomu tym zamieszkuje niejaki Siergiej Szarapow, 30 lat, człowiek burzliwego charakteru i pozostający bez zajęcia. Przed miesiącem pożyczył on od niejakiej Szymańskiej, zamieszkałej w tymże domu, 2 ruble a ponieważ pieniędzy nie oddawał, Szymańska udała się do Szarapowa, prosząc o zwrot pożyczonych 2 rubli. Tu jednakże spotkał ją zawód, gdyż zamiast odebrać pożyczone 2 ruble, wyrzucona została z mieszkania na podwórze, gdzie Szarapow, wydzierając jej włosy z głowy, uderzył kubełkiem tak mocno, że Szymańska upadła na ziemię, a przyszedłszy do przytomności, zaczęła lżyć Szarapowa. Rozgniewany Szarapow złapał w rękę leżącą na podwórzu cegłę, którą chciał uderzyć Szymańską, i zamiast jej, ranił śmiertelnie przyglądającą się tej scenie 5-letnią dziewczynkę, Cecylię Adamczewską, która upadłszy, dawała tylko słabe oznaki życia. Wezwano Pogotowie ratunkowe, lekarz którego przeszło godzinę opatrywał ranę. Przed przybyłą policyą Szarapow schronił się do mieszkania i opierał się aresztowaniu.

Poranionemu dziecku grozi utrata życia.

Wypadek na kolei. Wczoraj zdarzył się smutny wypadek na dworcu. Pociąg № 9 o godzinie 5 po południu wchodził na stacyę. Dozorca Kotasiński, zauważywszy na stopniach trzeciego od końca wagonu III klasy jakąś kobietę, przestrzegł ją bezwłocznie o niebezpieczeństwie, mimo to kobieta wyskoczyła tak nieszczęśliwie, że zaczepiła się o kulę zwrotnicy i przez koła wagonów wciągniętą została. Koła zgniotły jej prawą rękę i nogę, oraz przyczyniły wiele poważnych obrażeń. Pierwszej pomocy udzielił dr. Wieliczko i Pogotowie ratunkowe. Nieszczęśliwa po 15 minutach wyzionęła ducha. Nazwiska denatki dotąd nie stwierdzono. Jest to kobieta, licząca lat około 40, szczupła, szatynka. Ubraną była w suknię bordo, czarną pelerynę i słomkowy kapelusz. Znaleziono przy niej zawiniątko i chustkę do nosa z literami I. S. Konduktor Maciejewski zeznał, że w wagonie śpiewała jakieś pieśni niezrozumiałe i w zachowaniu się swem zdradzała nienormalny stan umysłu.

Śmierć w balii. We wtorek na ulicy Zarzewskiej № 87 w podwórzu, na którym była wystawiona balia do prania bielizny, napełniona roztworem chlorku, wpadło dziecko lokatora L. Gintera, liczące $1^1/_2$ roku i znalazło śmierć na miejscu.

Żywa pochodnia. We wtorek około godziny 4-ej popołudniu mieszkańcy domu № 4 na ulicy Młynarskiej, przestraszeni zostali krzykiem biegającego po podwórzu dziecka zamieszkałego w tym domu tkacza Szklankiewicza. Jak się okazało, na dziecku paliło się ubranie. Z opowiadań drugich dzieci stwierdzono, że ubranie zapalił na dziecku jakiś chłopiec, który bawił się wspólnie. Przybyłe Pogotowie, po udzieleniu pomocy, odwiozło poparzone dziecko do szpitala Poznańskich.

Niewłaściwość. Przy zakopywaniu słupów do mającej się otworzyć linii kolei elektrycznej powyłamywano płyty chodnikowe na ul. Andrzeja, Milsza i Głównej, które, po zakopaniu słupów, pozostały nieułożone we właściwe miejsca lub też poopierane zostały o też same słupy.

Nie wiedząc jednakże, do kogo należy przyprowadzenie do należytego porządku tych chodników, zwracamy uwagę, czyją należy ta niewłaściwość, powodującą potykanie się przechodniów po sterczących płytach i kamieniach, co w niektórych miejscowościach może narazić przechodniów na kalectwa. Toż samo można powiedzieć i o poustawianych na ziemi kupkach piasku, który przy panującym wietrze, zasypuje oczy przechodniom.

Pożar młynów. Dnia 26 b. m. na folwarku Myszkowice, należącym do p. Jakóba Jarzyńskiego, spalił się młyn wraz z urządzeniem wewnętrznem, oraz zboże. Straty wynoszą około 3,000 rb.

— Dnia 27 b. m. na folwarku Gosławice, należącym do Adolfa Świdka, spalił się młyn wodny wraz z całem urządzeniem wewnętrznem, folusz, krupiarnia i lokomobila. Straty wynoszą kilka tysięcy rubli.

Kradzieże. We wsi Widzew, służąca Stanisława Ginter 14 lat mająca, skradła swemu chlebodawcy Julianowi Kargerowi gotowego ubrania damskiego na 39 rb. oraz 2 ruble gotówką. Ginterównę schwytano i oddano w ręce policyi.

— Śmiałą kradzież popełniono we wsi Dąbrowa u zamieszkałego tam Kacpra Andrzejczaka. Oto za pomocą podrobionego klucza złoczyńcy wtargnęli do wnętrza mieszkania, rozbili szafę i skradli 705 rubli gotówką oraz różne dokumenty.

Władzom policyjnym udało się wpaść na trop złodziejów i aresztować ich. Oto nazwiska sprawców kradzieży: Antoni Nowicki, Józef Piekarczyk i Stanisław Pilarczyk. Przy złoczyńcach znaleziono 500 rubli gotowizną. Wszystkich trzech osadzono w więzieniu śledczem.

Pożar Skaryszewa.

O wiorst 12 od Radomia nad rzeką Kobylanką, przy szosie do Iłży leży osada miejska Skaryszew, miasteczko słynne niegdyś na kraj cały z jarmarków na konie. Posiada ono kościół parafialny murowany, szkołę początkową, urząd gminny, dom schronienia dla starców i 2,000 mieszkańców.

W tych dniach dzwony bijące na trwogę i krwawa łuna zwiastowały pożar, którego też pastwą stał się wkrótce cały Skaryszew.

Spłonęło 167 domów, a więc całe prawie miasteczko, wśród gruzów którego ocalało tylko 13 domów, kościół, plebania i apteka.

Z WARSZAWY.

Tanie kuchnie. Z odczytanego dnia 28 b. m. na zgromadzeniu członków oddziału tanich kuchen sprawozdania za rok 1899, okazuje się, że trzy kuchnie istniejące: na Podwalu № 22, na ul. Oboźnej № 9 i na ul. Wspólnej № 40 wydały w roku sprawozdawczym 308,609 porcyj zupy, 229,937 porcyj sztuki mięsa, 271,133 porcyj pieczeni, 44,654 porcyj jarzyny, 225,949 porcyj chleba i 315 obiadów wigilijnych. W porównaniu z rokiem 1898 wydano więcej 11,460 porcyj. Dochody wynosiły: z kuchni rb. 73,254.30, z procentów od kapitałów rb. 1,262,94, razem rb. 74,517.24. Wydatki uczyniły: na kuchnie rb. 72,547.45, na amortyzacyę inwentarza, wydatki zarządu, na rachunkowość, druki, książki i drobne wydatki rb. 853 k. 45, razem rb. 74,150.90. Przewyżka dochodów wynosi zatem rb. 366.34 kop. Przeciętnie dziennie uczęszczało do kuchen od 900 do 1,000 osób. Personel (płatny) kuchni składał się z 49 osób, a mianowicie: 3 gospodyń, 1 pomocnicy gospodyni, 3 kasyerek, 3 kucharek, 36 sług i 3 parobków. Majątek tanich kuchen z końcem 1899 roku wynosił: w legatach rb. 10,200 w papierach procentowych i gotowiźnie rb. 16,223.26, wreszcie w ruchomościach rb. 6,504.59, razem rubli 32,927.85.

Magistrat wystąpił do władzy wyższej z przedstawieniem o ogłoszenie licytacyi na dzierżawę rogatkowego 12 stycznia 1901 r. na 3 lata od sumy dzierżawnej 197,195 rb. rocznie.

Na naradzie założycieli projektowanego Towarzystwa ochrony kobiet, odbytej w mieszkaniu księstwa Czetwertyńskich, uchwalono, że Towarzystwo rozciągać będzie opiekę tylko nad katoliczkami. Wobec tej uchwały, dla Towarzystwa przyjęto nazwę: „Katolickie Towarzystwo ochrony kobiet."

W sekcyi technicznej. Obradująca po raz ostatni przed feryami letniemi sekcya techniczna przedyskutowała nadesłane przez zarząd trzy pytania, dotyczące wystawy, w Warszawie proponowanej. Opinią sekcya wyrzekła następującą: Wystawa jest pożądaną, winna być ogólna, jaknajszersza, bez ograniczenia do dziesięciu gubernij Królestwa Polskiego, jest uznana za pożyteczną tak dalece, że jakkolwiek sekcya sądzi, że finansowo da się ona przeprowadzić, to jednak dodaje, że gdyby wymagała pewnych ofiar, to takowe ponieść należy. Wobec tego sekcya uważa, że zarząd oddziału powinien podjąć starania o uzyskanie pozwolenia na jej urządzenie po zaczerpnięciu opinii jaknajszerszych kół interesowanych; celem zaś dokładnego przygotowania powinien sobie zakreślić termin przynajmniej 3 do 4 lat. Obradom przewodniczył p. Obrębowicz. W dyskusyi uczestniczyli pp. Rycerski, Szymański, Knauff, Lutosławski, Wawrzynkiewicz, Sokal, Krzyżanowski, Marconi, Obrębowicz, Matecki i inni.

Z KRAJU.

Będzin. Projekt kuchni ruchomych znalazł i tutaj uznanie. Oto jeden z mieszkańców miasta krząta się około uzyskania pozwolenia na założenie wyżej wspomnianej instytucyi.

Różnica cała pomiędzy projektem kuchni ruchomej, mającej powstać w Będzinie a takiemiż kuchniami w Warszawie jest ta, iż przedsiębiorca będziński zamyśla swą kuchnię traktować, jako uczciwie prowadzony interes, bez żadnych cech filantropijnych. O ile myśl powyższa wykonana będzie we właściwy sposób, kuchnia będzińska może oddać biednym mieszkańcom Będzina wielkie usługi.

Łowicz. Ażeby chociaż w części zapobiedz stopniowemu upadaniu jarmarków łowickich, jeden z tutejszych mieszkańców p. K., wyjednał za pośrednictwem Tow. pop. przemysłu i handlu decyzyę władzy, zezwalającą na wybór komitetu jarmarcznego, którego zadaniem byłaby należyta organizacya i ożywienie jarmarków.

W tych dniach władze miejskie przy udziale zaproszonych osób wybrały następujących kandydatów przyszłego komitetu, którego zatwierdzenie zależne jest od władzy: pp. Hirszowskiego, Kiślańskiego, Konopackiego, Piramowicza, Swierzyńskiego i Zapolskiego.

— Kancelarya kredytowa ministeryum skarbu zwróciła zarządowi miejscowego Towarzystwa pożyczkowo oszczędnościowego projekt przepisów o udzielaniu pożyczek na zastawy z żądaniem niektórych zmian. Żądane jest mianowicie udzielanie pożyczek nie w tak szerokim zakresie, jak było projektowane, lecz wyłącznie na zastaw przedmiotów, stanowiących specyalność i właściwą cechę produkcyi danej miejscowości. Warunek, niestety niewykonalny, bo takiej specyalności Łowicz nie posiada.

— Z zezwolenia władzy wyższej miasto zakupiło nad rzeką Bzurą pewną przestrzeń gruntu na budowę łazienek.

Pojedynek. Dziennik „Rossija" donosi, że w dniu 22 b. m. w okolicy st. Wierzbołowo, odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy pp. N. i P., przyczem ostatni otrzymał śmiertelną ranę w piersi. Przyczyną pojedynku miała być powieść Tolstoja „Zmartwychwstanie". Jeden z pojedynkujących się, p. P., będąc gorliwym wielbicielem powieściopisarza rosyjskiego, wyzwał na pojedynek p. N. z powodu złośliwych uwag tegoż o ostatniej powieści Tolstoja. Wszelkie próby pogodzenia zwaśnionych nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Korespondencya.

Poznań, 27 maja.

Znaczny zjazd nietylko z Księstwa lecz z całych Niemiec a nawet z innych stron spodziewany jest na tutejszą wystawę rolniczą, którą urządza w dniach 7 do 12 czerwa największe niemieckie Towarzystwo rolnicze „Deutsche Landwirtschaftsgesellschaft". Takie wystawy organizuje to Towarzystwo co rok w innem większem mieście cesarstwa; że w tym roku wybrano Poznań, dało powód do przypuszczenia, iż chodziło organizatorom o tendencyę polityczną, mianowicie o wykazanie, że wschodnie kresy monarchii pruskiej są rdzennie niemieckie. Bądź co bądź tendencya podobna nie wystąpiła w sposób jaskrawy, skoro także rolnicy polscy w wystawie biorą udział, a nawet sekretaryat centralnego Towarzystwa gospodarczego okólnikiem do takiego udziału zachęcał. Toż samo prasa polska zajęła w ogóle wobec wystawy dość przychylną postawę.

Organizatorowie mają nadzieję, że wystawa przyczyni się do ożywienia wzajemnych stosunków handlowych pomiędzy rolnikami wschodnich i zachodnich prowincyj, a także z cesarstwem

---

9

W PIRENEJACH.

ODCZYT PUBLICZNY

Stanisława Bełzy.

(Dokończenie—patrz № 122).

Majestat z jednej strony poniewierki i nędzy, opuszczenia i łez, bólu i rozpaczliwych krzyków, a z drugiej głębokiej wiary, tłumiącej ich wybuchy, wstrząsa nim, niby piorun.

I zdaje ci się, że ten tłum, choć zdrowy i pozornie szczęśliwy, cierpi z tymi cierpiącymi, żyje ich myślą, wciela się w ich pragnienia, i że niczego w tej chwili więcej nie pożąda, jak tego, by oko Bożego miłosierdzia raczyło spocząć na tych, którzy nie zważając na długiej podróży trudy, przyszli tu z wiarą i nadzieją, którzy bez ulgi odejść stąd nie powinni.

Ku pociągowi wysuwają się z tłumu tragarze z lektykami i noszami.

Przyszli tu oni z własnej ochoty służyć nieszczęśliwym, ale rekrutują się z najlepszego towarzystwa warstw.

Nie odstręcza ich widok ran i cierpień z jakiemi rzadko spotyka się wzrok, nie zadawalają ofiary materyalne, jakieby tym ostatnim ulżyć nieco mogły, ludzie ich sfer, czerpią z morza swoich bogactw, chcą łzy sami ocierać, jęki koić, potrzebującym pomocy własnemi osobami ją udzielać.

Z abnegacyą godną uwielbienia, z cierpliwością, budzącą podziw przywykli do krążenia po wywoskowanych salonów posadzkach, są tu oni jakby we własnym żywiole, nie przerażają ich ani te, jak Nioby w boleści skamieniałej twarze, ani te jęki, wydobywające się z w wychłych piersi, ani jednem słowem ten ogrom nędzy ludzkiej, jaka się rozpościera przed nimi w całej swej odpychającej grozie.

Wyraz poświęcenia maluje się w ich oczach i uświęceni tem oddaniem, nie fortun swoich, lecz swoich rąk, na posługi pomocy potrzebującym, ustawiają się właśnie w szeregu, by nieść ku błogosławionej grocie tych, którzy tak daleko zaszli na drodze cierpienia, że sprowadzić ich z niej może jedynie chyba cud.

Bractwa z chorągwiami wysuwają się na czele pochodu, dzwony kościelne dają się słyszeć, z ust tysiącznego tłumu wydobywa się rzewna pieśń „Zdrowaś Marya".

Jęki cierpiących milkną, oczy ich ożywiają się nadziemskim ogniem wiary, serca, ale już wszystkich, uderzają silniej i ci zdrowi pomięszani z chorymi, ci wydziedziczeni i jakby od dóbr doczesnych odepchnięci, trącając łokciami o opływających w dostatki i szczęśliwych, miarowym krokiem posuwają się powoli naprzód, upojeni harmonią słodką melodyi, rozlegającej się dokoła „Zdrowaś Marya."

„Zdrowaś Marya! Matko zbawienia
„Wejrzyj na nędzę tułaczy,
„Ty możesz ulżyć zbytku cierpienia,
„Ty możesz wyrwać z rozpaczy.

„Wejrzyj, pod strażą Twojej źrenicy
„Staniem się próżni tęsknoty
„Panno wysłuchaj modłów dziewicy,
„Matko wysłuchaj sieroty.
„Zdrowaś Marya."

XIV.

Droga do groty prowadzi nie przez dawne miasto.

Pozostaje ono na stronie.

Z chwilą gdy do Lourdes napływać zaczęli ze wszystkich stron świata pielgrzymi, między stacyą kolei a skałą Masabieles, opodal niego powstało nowe, i zepchnąwszy tamto w kąt, wysunęło się na słoneczne światło.

Ze swemi wspaniałemi hotelami, przytułkami dobroczynnemi, ze swemi niezliczonemi sklepami, zaopatrującemi przybyszów w przedmioty pamiątek i dewocyi.

Niepodobne do tamtego, o wyglądzie eleganckim i świeżym, ciągnie się ono długą niemal prostą linią i kończy u progów kamiennego mostu, zawieszonego nad nurtami, zakreślającej w tem miejscu wielkie półkole Gawy.

Z chwilą zatem przekroczenia tego mostu, jest się już w pobliżu groty, oczy uderza widok wysmukłej świątyni, rozsiadłej w górze majestatycznie na podnóżu skalistem.

Dominuje tu ona nad wszystkiem, uwagę wszystkich skupia na sobie, szlachetnym gotyckim swoim stylem wyróżniając się od wszystkich domów bożych w tych Pirenejach.

Zajmując szczyt góry nad samą grotą, u stóp swoich poprzedzona jest świątynią o kształtach bizantyńskich, która niby wielka rotunda, garnie pod się całą przestrzeń ziemi u dołu i jest jak gdyby jej uświęconym przedsionkiem.

A będąc jej przedsionkiem, jest jednocześnie i uzupełnieniem.

I chociaż powstała o kilkanaście lat później, choć poczęta w odmiennym architektonicznym stylu, przecież zlewa się z nią w harmonijną całość, mówi do swojego otoczenia, jednym i tym samym głosem.

Jakim głosem?

Oto, że gdy zadaniem jej jest tu w dole zgarniać do swoich murów wszystkich cierpiących, co do tych skał z daleka po pociechę i pomoc przychodzą, tamta strzelająca ponad nią, jak modlitwa do góry, ukazuje im kiedy się już w tych murach znajdą, gdzie opuszczonym i porzuconym przez ludzi, pomoc spłynąć może.

Te dwie świątynie, uderzają, jak powiedziałem oczy, skoro się przejdzie ten kamienny most na Gawie.

Znajdują się one w prostej linii przed nami. A tam dalej na prawo?

rosyjskiem. Terytoryum wystawy obejmuje ogółem 4500 metrów kwadratowych.

Przed kilkoma dniami odbyło się walne zebranie wydziału „kolonij wakacyjnych“. Myśl do tej instytucyi, która polskie dzieci poznańskie podczas wakacyi wysyła na wieś, powziął były nauczyciel poznański p. Kużaj, a wprowadził ją w czyn ś. p. Dobrowolski redaktor „Dz. Pozn.“, później zajęło się tem Tow. „Stella“. Według sprawozdania kasowego było w roku zeszłym dochodu 26,050 marek, wydatków 28,000 marek.

Istnieje ogółem pięć kolonij: W Kobylnicy imienia Franciszka Dobrowolskiego, która może pomieścić do 200 dzieci; w Antoninie, majątku ks. Antoniego Radziwiłła; w Lublinie, w Miłosławiu i w Wojnowie. Dla tych dzieci, które chociaż świeżego powietrza potrzebują, nie mogły dla braku miejsca na wieś wyjechać, urządziło Towarzystwo „kuracyę mleczną“. Na tę kuracyę uczęszczało 104 dzieci, a to 40 chłopców i 64 dziewcząt.

Wiadomość, że prejektowana lecznica dla suchotników w W. Ks. Poznańskiem ma stanąć w Marysinie i pozostawać pod kierunkiem braci miłosiernych, zaalarmowała całą prasę hakatystyczną. Przypomina ona, że związek zajmujący się tą sprawą, składa się przeważnie z niemców i ewangelików i wzywa ich, aby nie sprzedawali swego starszeństwa za miskę soczewicy, jak zowią wspaniałomyślnie ofiarowaną przez hr. Marcelego Żółtowskiego z Godurowa przestrzeń 10 hekt. lasu dla projektowanej lecznicy. „Taegl. Rundschau“ dodaje rozstawionym drukiem, że przewodniczącym związku jest były naczelny prezes regencyi p. Wilamowitz-Mellendorf. Szowinizm pewnych sfer i pism występuje tedy nawet w dziełach miłosierdzia.

Teatr nasz po zamknięciu sezonu wybrał się na wędrówkę po prowincyi i daje przedstawienia w większych miastach Księstwa, zatrzymując się wszędzie krótko. Miniony sezon teatralny trwał od 23 września r. z. do 13 maja r. b. W tym czasie dano ogółem 220 przedstawień. Z wyjątkiem więc tygodnia przed świętami Bożego Narodzenia i przed Wielkanocą, oraz piątków grano codziennie, a w niedzielę i święta nawet po dwa razy. Tej wytężonej pracy nie zawsze odpowiadały rezultaty finansowe. Teatr podtrzymuje głównie inteligencya, kupiectwo polskie, warstwa zamożniejszych rzemieślników, a w niedzielę i święta także w części warstwa robotnicza i ludność podmiejska. Chociaż po ich stronie jest szczera sympatya dla sceny narodowej, to przecież niema u nas ani tyle inteligencyi umysłowej, ani tylu kupców, ani zasobniejszych rzemieślników i robotników, aby można liczyć na zapełnienie codzienne sali teatralnej. To też wypadki przerażających pustek w amfiteatrze nie należały niestety w minionym sezonie do zjawisk wyjątkowych. To codzienne prawie grywanie obniżyło także nie mało poziom artystyczny. Na siedm przedstawień w ciągu tygodnia pozwalać sobie może teatr w wielkim mieście, rozporządzający bardzo licznym personelem aktorskim, składającym się ze specyalnych sił dla dramatu, komedyi, farsy i operetki. W tutejszych skromnych warunkach personel aktorski nie może być bardzo liczny, bo na to nie pozwalają absolutnie miejscowe stosunki. Towarzystwo sceniczne składało się w ubiegłym sezonie z 38 osób, a w tej liczbie było zaledwo 18 sił celniejszych. Wobec tego łatwo zrozumieć, że krytyka musiała być niekiedy bardzo pobłażliwą w ocenianiu artystycznej strony widowisk. W ogóle jednak personel odpowiadał artystycznym wymaganiom i zasłużył sobie na uznanie.

Oświetlona tysiącem jarzących się w dzień i w noc świec, w kaplicę czarodziejską przemienionej świątyni, geniuszem artysty zaklęta w marmurze, niewieścia o anielskim pełnem łagodności spojrzeniu boska postać, u stóp której biją kornie w skrusze czołem żebracze łaski i miłosierdzia, napływające tu bezustannie tłumy.

Słońce ku spoczynkowi się kładzie, mrok gęstą oponą pokrywa ziemię, gotycka świątynia od góry do dołu rozjaśnia się niezliczoną ilością różnokolorowych lamp, godzina za godziną upływa, ale tłumy nie maleją lecz rosną, wzbierają niby oceanu fale, przelewają się po za brzegi okalającego grotę placu. Zapełniają schody kościelne, zwieszają się na stokach górskich, cisną w krętych zadrzewionych ścieżynach, ale myśli zestrzelają w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy.

Ku tej grocie.

I zapatrzony w to wszystko, upojony harmonią nie milknących ani na chwilę pieśni, owiany słodką atmosferą południowego nieba, oczarowany wspaniałym pirenejskim pejzażem, doświadczasz tu owe wstrząsających twą duszą i poduiosłych, z nędz tej ziemi, jej smutków i cierpień, unosisz się myślą w ponadziemskie światy, skąd na skrzydłach wiary, spływa ku tym złamanym i zbolałym, kojący rany ciała i duszy balsam, gdzie panuje, ale już wszechwładnie, ożywiająca wszystko i wszystkich miłość.

A z serc tysiącznych, skruszonych tłumów, płynie tymczasem ku niebu, błagalna i dziękczynna modlitwa—i zarówno te Pireneje, których ta grota jest najdrogocenniejszą perłą, jak i wszystko, co u podnóży ich myśli, pracuje, cierpi i wierzy, — opromienia olśniewającym wzrok ducha, i niegasnącym blaskiem.

KONIEC.

Z RÓŻNYCH STRON.

Zaręczyny królowej holenderskiej Wilhelminy z księciem Bernardem Henrykiem Sasko-Wejmarskim odbędą się w Wartburgu d. 2 czerwca. Królowa wraz z królową matką przybędą tamże 1 czerwca. Królowa Wilhelmina liczy rok dwudziesty; ur. 31 sierpnia 1880 r. Jej przyszły narzeczony jest drugim z kolei wnukiem obecnie panującego wielkiego księcia Karola Aleksandra, synem nieżyjącego (zm. 1894) następcy tronu Karola Augusta, bratem dzisiejszego następcy tronu Wilhelma Ernesta. Urodził się 18 kwietnia 1878 roku, jest porucznikiem ułanów pruskich.

Chińska sekta bokserów. Depesze z Chin donoszą o nowych gwałtach, dokonywanych przez wrogą cudzoziemcom sektę bokserów, dla wytępienia której, na żądanie mocarstw musiano wysłać silne oddziały wojska. Sekta wzmiankowana założona została w maju roku zeszłego przez dowódcę bandytów i nosiła oryginalne nazwy, zmieniające się z biegiem czasu. Inaln nazywała się: „Czerwoną umbrelką“, „Zasłoną złotego dzwonu“, „Koszulą żelazną“ a w końcu „Kułakiem patryotyzmu i pokoju“. Odtąd europejczycy zowią jej uczestników bokserami, czyli zapaśnikami na pięści. Sekta szybko się rozwija, gdyż stronnicy jej wmawiają w ludzi, że stowarzyszenie posiada moc czarodziejską, broniącą od pchnięcia sztyletu i uderzenia kuli, przekonywują też, że członkowie jej nie potrzebują się obawiać nawet ognia armat. Z początku bokserzy napadali głównie na chrześcian katolików, następnie jednak nie czynili już różnicy między katolikami a protestantami. Gdy gubernator Yu wysłał przeciw nim 100 ludzi powstańcy zniknęli bez śladu. W październiku r. z. naczelnik sekty zgromadził znowu około 1,000 uczestników i rozesłał zawiadomienie tej treści: „Kułak patryotyzmu i pokoju chce wznieść mandżurską dynastyę i wypędzić cudzoziemców“. Wojsko wysłane przeciw powstańcom poniosło porażkę i rozbójnicze napady stały się gwałtowniejsze i częstsze. Obecnie wysłano przeciw nim cały pułk wojska.

W siedzibie Minosa.

Znany badacz starożytności kreteńskich, Arthur J. Evans, przedsięwziął w r. b. szereg poszukiwań archeologicznych około Knossos, owego bajecznego siedliska Minosa i głównej siedziby kultu Zeusa gromowładnego. Poszukiwania te okazały się nader owocnemi.

Przedewszystkiem odnaleziono nader ciekawe tablice ze szczególnem pismem kreteńskiem, o którem Ewans pisał jeszcze w roku 1895. „Tablice te stwierdzają istnienie specyalnego pisma obrazkowego (na cegiełkach), które w epoce mycenskiej znajdowało się w użyciu we wschodniej części Krety. Pierwociny tego pisma sięgają aż do trzeciego tysiąca lat przed Nar. Chr. Pismo obrazkowe, hieroglificzne rozwinęło się samodzielnie na Krecie, zostało jednak zmodyfikowane pod wpływem egipskim, nie stanowiąc jednak nigdy naśladowania hieroglifów. Formy obrazów znajdują się w pewnym związku z systemem rysowania linijnego, który również sięga w odległe czasy. System linearny jest zgodny z jednej strony z cypryjskim, z drugiej na wielu punktach pokrewny jest alfabetowi fenicyjskiemu“. O świeżych odkryciach pisze Ewans w „Atheneum“ angielskiem:

„W Knossos odkopano Myceński pałac królewski. Wogóle na całej przestrzeni wykopalisk nie wydobyto nic na światło dzienne, coby nie należało do epoki myceńskiej, t. j. mniej więcej do XIV wieku przed Nar. Chr. Odkryte świeżo z tego peryodu malowidła ścienne przewyższają wszystko, co dotychczas odnaleziono na lądzie greckim. Pokój kąpielowy królewski ze wspaniałym tronem na środku wykazuje niezwykły nawet w Mycenach przepych. Daleko więcej jednak doniosłości aniżeli zabytki sztuki przedstawia całe archiwum tablic glinianych, jakie odnaleziono w różnych częściach pałacu. Dają one dokładne wyobrażenie o systemie pisma myceńskiego, które wykształciło się i rozwinęło przynajmniej na sześć wieków przed pismem fenicyjskiem. Ten system przeniesiony został na grunt kreteński przez ludność egejską, z której wytrysła cała dalsza cywilizacya grecka.

Tabliczki myceńskie wykazują pewne podobieństwo do tablic babilońskich. Są one podłużne, zrobione z gliny, ugniecionej w ręku, płaskie na stronie do pisania i nieco wypukłe na stronie odwrotnej. Wielkość ich jest rozmaita, największe zaś dosięgają 7 cali angielskich, czyli 18 ctm. Są one liniowane, a jakkolwiek znaleziono je w stanie połupanym, jednakże nie o tyle, aby nie można ich było zesztukować. Tablice były przechowane w różnych miejscowościach i w rozmaity sposób. Znaleziono je w glinianych również naczyniach, a nadto w drewnianych pakach, z których pozostały tylko antaby bronzowe i pieczęcie gliniane.

Odkrycie jest zbyt świeże, aby można było wyciągnąć z niego wyczerpujące już wnioski o piśmie myceńskiem. Z drugiej strony liczba tych zabytków wciąż się zwiększa i niezbędnem się staje zaczekać do zupełnego skompletowania archeologicznego skarbu. Zaznaczyć już wszakże można, iż niektóre znaki są identyczne z odkrytemi dawniej na pieczęciach i wazach kreteńskich; podobnie daje się wykryć uderzające podobieństwo ze znakami na wykopaliskach cypryjskich, lidyjskich i kasyjskich. Nie ulega również wątpliwości, że pewne szeregi znaków oznaczają cyfry i liczby. Pewne mianowicie formuły powtarzają się systematycznie i są, stosownie do miejsca, gdzie odnaleziono tablice, rozmaite. Z tego wnioskować należy, że są to inwentarze zapasów pałacowych oraz przeróżne rachunki. Tak np. w jednem pomieszczeniu znaleziono tablice, pokryte wyłącznie wyobrażeniami wozów wojennych, łbów końskich, tarcz i pancerzy. Jestto prawdopodobnie archiwum arsenału. Inne wyobrażają wazy metalowe rozmaitej formy, inne kwiat na długiej łodydze, co może symbolizować wonne maści lub perfumy. W ten sposób zregestrowane są domy, okręty i zwierzęta domowe. Niektóre tablice noszą adnotacye na odwrotnej stronie. Na niektórych znowu, obok wspomnianych wyżej znaków i cyfr domniemanych znajduje się tekst obszerniejszy. Uczony Evans domyśla się w nim listów oraz tytułów książąt kreteńskich.

Wogóle odkrycia Evansa w bajecznej siedzibie Minosa budzą żywe zainteresowanie w kołach uczonych archeologów, którzy obiecują sobie wydobyć z nich niejedną zdobycz dla zamierzchłej przeszłości ludów starożytnej Grecyi.

Rozmaitości.

DOM GRY.

Dom gry w Monte Carlo miał w roku sprawozdawczym 1899/900 tylko 24 miliony franków dochodu, czyli o 3.4 miliony mniej niż w roku poprzednim. Zmniejszenie wpływów przypisują wojnie południowo-afrykańskiej, z powodu której wielu bogatych anglików nie przybyło. Dochody hoteli i sklepów, należących do banku, były również znacznie mniejsze. Sławna Café-restaurant de Paris, naprzeciwko kasyna, miała 687,000 fr., gdy w roku poprzednim 966,060 fr. Za to samobójstw zdarzyło się więcej bo aż 37, nie licząc „nieszczęśliwych wypadków“, które w rzeczywistości są niczem innem

jak samobójstwem nieszczęśliwych graczy. Jeżeli ktoś utonie w morzu, lub rzuci się pod koła pociągu, to w Monte-Carlo uchodzi za nieszczęśliwy wypadek. Aby dom gry uznał samobójstwo trzeba się zastrzelić, powiesić lub otruć i pozostawić list z objaśnieniem, że odebrano sobie życie z powodu przegranej w Monte-Carlo. Wówczas dom gry zajmuje się pogrzebem i nawet płaci za samobójcę długi w hotelu. Z pomiędzy cudzoziemców odwiedzających dom gry najczęściej odbierają sobie życie francuzi, potem włosi, następnie rosyanie i niemcy. Anglicy rzadko z powodu przegranej szukają zapomnienia w śmierci i najczęściej wędrują gdzieś do kolonij angielskich, w których na nowo dorabiać się zaczynają.

O STANIE WIEŻY BABEL.

O stanie wieży Babel w r. 355 po Narodzeniu Chrystusa na ostatniem posiedzeniu „Académie des Inscriptions“ p. de Mely podaje ciekawe wiadomości. W nieznanym dotąd rękopisie greckim, który z polecenia akademii nauk przetłómaczył, znajduje się opis świątyni chaldejskiej, którą Harpocration zwiedził, wymierzył oraz określił dokładnie jej położenie geograficzne. Identyczność jej z Birs-Nemroud, wieżą pomieszania języków lub „Wieżą Babel“ jest jak mówi niewątpliwa. Jest to jedyny pewniejszy dokument, o najstarszym pomniku architektury, jaki posiadamy. Wieża ta na sześć wieków przed Chrystusem była odrestaurowana przez Nabuchodonozora, który w napisie, jaki kazał położyć oznajmia, że wieżę tę zbudowano przed 42 pokoleniami. Dzięki wskazówkom Harpocrationa wiemy teraz, że jeszcze w czwartym wieku po narodzeniu Chrystusa była ona miejscem kultu religijnego, dopiero przed rokiem 380 została zaniedbaną. Wieża była odległa 94 kilometry od Klesiphonu na południe od Babylonu; składała się ona z bardzo szerokiego, 75 stóp wysokiego fundamentu, którego boki miały po 184 metrów długości. W środku wznosiła się kwadratowa wieża, która składała się z sześciu kondygnacyj, każda po 28 stóp wysokości; na najwyższej znajdował się święty przybytek, mający 15 stóp wysokości. Te siedem pięter miały 67 metrów wysokości. Każdy bok pierwszej kondygnacyi miał 43 metry długości. Do świątyni prowadziło 365 stopni schodów zewnętrznych, z których 20 było srebrnych, a 60 ze złota. Liczba ta odpowiadała 365 dniom roku, podział na siedem pięter siedmiu dniom tygodnia. Opis ten potwierdza dokładnie hypotezy Opperta.

LETNIE MIESZKANIA NA MORZU.

John Arbuchle, jeden z królów kawiarnianych w Nowym-Jorku, powziął oryginalny pomysł zamienienia okrętu na hotel. Statek ów będzie posiadał wszystkie wygody hotelu i yachtu. W tym celu urządzono na parowcu 75 gabinetow wytwornie umeblowanych, mogących pomieścić 150 osób. Goście przybywają wieczorem na statek stojący przez cały dzień na kotwicy w porcie nowo-jorskim, poczem parowiec wypływa na pełne morze, gdzie pozostaje na morzu. Rano statek powraca do portu, tak iżby wszyscy zdążyli do swoich zajęć. Co się tyczy wygody i komfortu pomyślano tu o najdrobniejszych szczegółach. Cały pokład zamieniono na piękną promenadę, wrazie zaś niepogody goście mogą spędzić czas w eleganckich salonach. Szczególną starannością odznacza się kuchnia. Pod jednem tylko względem mogą być letnicy niezadowoleni: oto, na statku nie można dostać ani kropli alkoholu, gdyż właściciel jest zapalonym zwolennikiem wstrzemięźliwości. Co niedzielę statek wraz z gośćmi odpływa na dalszą wycieczkę, Ceny są dosyć niskie, gdyż za dolara można dostać wygodne pomieszczenie.

Ostatnie wiadomości.

Węgrzy i hr. Gołuchowski.

Prasa węgierska tegoroczne sprawozdanie hr. Gołuchowskiego, przedstawione delegacyom, przyjęta o wiele chłodniej niżeli lat zeszłych. Suchy, urzędowy ton sprawozdania, nie zawierającego ani jednego bardziej wybitnego faktu, wywarł na delegatach węgierskich nieprzyjemne wrażenie. Liberalna gazeta węgierska „Pesti Naplo“ pisze z tego powodu, że hr. Gołuchowski za zbyt naiwnymi poczytuje członków obu delegacyi austro-węgierskich, wmawiając w nich, jakoby w dziedzinie polityki zagranicznej nie zaszło nic ważnego. Przeciwnie, polityka wszechświatowa w roku bieżącym zapisała na kartach swych roczników bardzo wiele i bardzo poważnych zmian. Przedewszystkiem wzrosło potężnie wszechświatowe znaczenie Rosyi i Niemiec, natomiast upadło znaczenie monarchii austro węgierskiej, której polityka zagraniczna przeżywała okres sennego majaczenia i absolutnie nic a nic nie zdziałała w ciągu ostatnich miesięcy, które tak dobrze i umiejętnie wyzyskały na swoją korzyść Rosya i Niemcy. „Budapesti Hirlap“ narzeka, że wielkomocarstwowe stanowisko Austro-Węgier zaznacza się jedynie bezprzestanną podwyżką budżetu wojskowego, bez żadnych korzyści dla państwa, oprócz rozpoczęcia budowy trzech pancerników i to bez pozwolenia parlamentu.

W Hiszpanii.

Sprawy wewnętrzne Hiszpanii przybierają coraz to krytyczniejszy obrót.

Rząd znalazł się oko w oko wobec dwóch wrogich sobie prądów, które jednakże nie mają pomiędzy sobą nic wspólnego.

Seperatystyczne dążenia Katalonii istnieją już oddawna, a istotę ich treści stanowi najrozleglejszy samorząd i zamiana podatków na jednorazową sumę, płaconą na wspólne wydatki ogólnopaństwowe. Silvela, obejmując władzę, obiecał katalończykom zadośćuczynienie ich politycznych aspiracyj, obecnie atoli wszelkie dla Katalonii ustępstwa uważa on za zbyt groźne dla jedności narodowej Hiszpanii, albowiem gdyby Katalonia otrzymała samorząd, dobijałyby się o nią i inne prowincye, a wówczas Hiszpania zmieniłaby się musiała w federacyę pojedyńczych królestw i księstw, które weszły w jej skład. Katalończycy niezmiernie są oburzeni na Silvelę za niedotrzymanie słowa i tem właśnie wytłómaczyć się daje ruch, który opanował całą Katalonię. Rozruchy, panujące w innych prowincyach hiszpańskich, nie mają nic wspólnego z ruchem katalońskim, wynikły bowiem z przyczyn ekonomicznych a nie politycznych.

Rząd madrycki działa energicznie i wszędzie przy pomocy siły zbrojnej tłumi rozruchy.

Telegramy.

Petersburg, 30 maja. W Cesarskiej rzymsko-katolickiej akademii duchownej odbył się akt uroczysty w obecności biskupów Niedziałkowskiego i Kłopotowskiego. Siedmiu studentów otrzymało stopień magistra teologii św., piętnastu ukończyło studya ze stopniami kandydatów teologii św., czterech z dyplomami pierwszego stopnia, jeden ze stopniem rzeczywistego studenta.

Kraków, 31 maja. Sekretaryat uniwersytetu Jagiellońskiego ogłosił program uroczystości jubileuszowych. Dnia 7 czerwca pochód uroczysty delegacyi, doktorów i senatu do kościoła maryackiego, gdzie celebrować będzie nabożeństwo książę biskup Puzyna. Główna uroczystość odbędzie się w kościele św. Anny, gdzie prezes akademii umiejętności i minister oświaty Hertel wygłoszą mowy. Nastąpi promocya doktorów honorowych i kantata. Wielki obiad uniwersytecki, tudzież widowisko w teatrze zakończą ten dzień. W dniu 8 czerwca nastąpi odsłonienie pomnika Kopernika, tudzież dwóch tablic pamiątkowych w bibliotece Jagiellońskiej, przy stosownych przemówieniach i wykonaniu kantaty. Wieczorem bal u Stanisława hr. Tarnowskiego.

Budapeszt, 31 maja. Delegacya węgierska przyjęła bez zmiany budżet spraw zewnętrznych Falk proponuje wyrazić hr. Gołuchowskiemu wotum zaufania za jego mądrą i skuteczną politykę. Hr. Apponyi przyłącza się do tego wniosku i wychwala trójprzymierze, powołując się na słowa cesarza Wilhelma, który powiedział, że trójprzymierze oparte jest na uczuciach i przekonaniach narodów.

Paryż, 31 maja. „Journal officiel“ zamieszcza dymisyę gen. Galliffeta z urzędu ministra wojny i nominacyę gen. Andrèego na ten urząd. Ustąpienie Galliffeta jest dobrowolne i wywołane jedynie niebezpiecznym stanem jego zdrowia, podkopanego ostatnią ciężką chorobą.

Tanger, 31 maja. Głoszą tu powszechnie świętą wojnę przeciw francuzom.

Londyn, 31 maja. Urząd wojny ogłosił wiadomość urzędową o zajęciu Johannesburga przez wojsko angielskie.

Londyn, 31 maja. Lord Roberts stanął du. 29 b. m. w Germistou, przedmieściu Johannesburga. Nieprzyjaciel pozostawił cały tabor kolejowy. Anglicy zajęli punkt, z którego rozchodzą się linie kolejowe do Pretoryi, Natalu i Kleksdorp. W kopalniach Johannesburga panuje spokój.

Londyn, 31 maja. W Pretoryi powszechnie uważają wojnę za skończoną i zaczynają liczyć się z nowem nieuniknionem położeniem. Odezwy rządu, ostrzegające ludność przed gromadną ucieczką, okazały się płonnemi. Wszystko ucieka, zostawiając własność na łasce losu. Gen. Botha konferuje w Pretoryi z prezydentem Krügerem nad warunkami poddania się. Pogłoski o silnem fortyfikowaniu Pretoryi okazały się bezpodstawnemi. Miasta bronić nie można. Partya pokoju bierze górę z każdą godziną. Botha i Stejn są już teraz stanowczo za pokojem. Krüger pomimo nawet wzięcia Johannesburga przez anglików doradza jeszcze opór.

Pekin, 31 maja. Oddział bokserów spalił miasto Fengtai, w którem ukrywali się inżynierowie belgijscy zajęci około budowy kolei Pekin-Hankow, zburzonej obecnie częściowo przez bokserów. Jest obawa o życie belgijczyków. Oddział budowy maszyn kolejowych w Fengtai spalony. W starciu z bokserami zginęło kilku ludzi. Komunikacya kolejowa między Pekinem i Tientsinem przerwana. Rodzinom belgijskim zamieszkałym w Chang-sin-tien o dziesięć kilometrów od Fengtai przecięto odwrót. Bronią się oni z pobliskiego wzgórza. W Pao-ting-fu obsaczono kilku misyonarzy.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Gogolewski z Szydłowa — Paprocki, dr. Zbierzahowski i Chełmińka z Warszawy — Siwers sędzia z Piotrkowa — Deeutschmau i Fritsche z Kalisza — Godlewski z Ujazda — Luboszyc ze Zduńskiej Woli — Cerwenka z Pribran — Elzanowski z Krzesk Lindner ze Zgierza — Janke ze Strzałki — Rogowski z Woli-Wężykowej — Mundsztuk z Lipna.

HOTEL POLSKI. Wojciem z Piotrkowa — Jeziorowski z Warszawy — Jelski z Mińska.



Ś. P.

Marya z Morskich

BADEROWA

wdowa po byłym sędzi trybunału w Kielcach

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w Łodzi, dnia 30 maja r. b. w wieku lat 64.

Pozostali w smutku córki, syn, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Zawadzkiej № 9 na stary cmentarz katolicki w dniu 2 czerwca t. j. w sobotę o godzinie 5 popołudniu. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek dnia 5 czerwca w kościele N. M. Panny na Starem Mieście o godzinie 10 rano.

Zawsze świeże zabezpieczające od OSPY preparaty, krowianka i detrit

Wolne od zarazków chorobotwórczych Mleko sterylizowane i pasteryzowane

przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej **Dra Serkowskiego** oraz

Kefir na mleku sterylizowanym własnego wyrobu

poleca apteka **M. Leinvebera**, dzierż. **w. Groszkowski. TELEFON 734.**

Dostawa do domu na żądanie

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH.

W Sobotę d. 2 czewca kasa otwarta tylko do godziny 12 w południe. 640-2-1

W Imieniu Najjaśniejszego Pana.

Piotrkowski sąd okręgowy w komplecie z II wydziału cywilnego prezydującego vice-prezesa A. W. Izenze, członków sądu N. N. Lermontowa i I. O. Koszelewa-Demaszkiewicza w dniu 12 (25) maja 1900 r. rozpatrzywszy prośbę Arona syna Berka Kremera, Izaaka Mojżesza Kremera, Jakoba syna Samuela Rosentala i Izaaka syna Michla Pinesa o uznanie Brzezińskiego kupca Jankla Herszenberga upadłym postanowił: ogłosić upadłość Brzezińskiego kupca Jankla Herszenberga i początek upadłości oznaczyć dniem 4 (16) września 1899 r. w tymczasowym stanie sprawy; opieczętować majątek upadłego gdziekolwiek takowy będzie się znajdował; upadłego Jankla Herszenberga osadzić w warszawskiem więzieniu w oddziale dla niewypłacalnych dłużników; kuratorem upadłości mianować adw. przys. Konopackiego, a sędzią komisarzem członka sądu N. N. Lermontowa; wyrok ten opublikować w sposób przepisany przez prawo i opatrzyć go tymczasowem wykonaniem. Na oryginale podpisy członków sądu.

Zgodne z oryginałem: Kurator upadłości **Juliusz Konopacki** adw. przys.

Na zasadzie 480 § kod. Hand. i zgodnie z decyzyą sędziego komisarza wzywam wszystkich wierzycieli masy upadłości Brzezińskiego kupca Jankla Herszenberga, aby się stawili osobiście lub przez osoby odpowiednio w tym celu upoważnione w dniu 26 maja (8 czerwca) 1900 r. o godzinie 12 w południe do Piotrkowskiego Sądu Okręgowego do wydziału dla spraw uproszczonych i przedstawili potrójną liczbę kandydatów na syndyków tymczasowych względnie do tej, jako według ich zdania powinna być wybraną.

Kurator upadłości **Juliusz Konopacki** adw. przys. 639—1

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO STRZELECKIE

We wtorek d. 5 i we środę d. 6 czerwca r. b. odbędzie się w strzelnicy przy Wodnym Rynku coroczne nasze

Święto strzeleckie

na które zapraszamy Szanownych członków i przyjaciół naszego towarzystwa. Członkowie naszego Towarzystwa, którzy chcą brać udział w strzelaniu, obowiązani są przybyć na ćwiczenie w poniedziałek d. 4 czerwca o godzinie 6 zrana do ogrodu strzeleckiego. Wymarsz z ogrodu „Majsterhaus“ odbędzie się we wtorek d. 5 czerwca, i prosimy o punktualne i liczne zebranie się członków tamże na godzinę 10 przed południem w mundurach i ze sztucerem.

634—3—2 **Zarząd.**

Egzaminy dla życzących wstąpić

DO SZKOŁY HANDLOWEJ CYRKLERA

ulica Nawrot № 37

odbędą się 20 21 i 22 czerwca. Do I-ej klasy specyalnej wymagalny kurs 2 klasowej szkoły. Słabszych uczni przyjmuje się do klas przygotowawczych.

Kandydaci raczą zgłosić się. 637—10—2

DLA SMAKOSZY!

Cykorya, wyrabiana w nowo-otworzonej Włocławskiej Fabryce Cykoryi

R. BOHNE i S-ka

odznacza się smakiem wybornym i sprzedawaną jest we wszystkich tutejszych większych sklepach kolonialnych. Dodana do kawy, nadaje takowej ładny złocisty kolor i mocny przyjemny aromat. Dla odróżnienia od innych fabrykantów, służy marka fabryczna **„Drabina z dziećmi“.** 615—10—2

KRYNICA

willa z komfortem urządzona do wynajęcia zaraz w całości lub częściowo. Na żądanie kompletne utrzymanie. Bronisław Dembiński, Krynica. 620—5—2

Zabawę w Bedoniu

urządzam **w niedzielę 3 Czerwca** r. b. na którą uprzejmie zapraszam tak uczni i uczennice jako i osoby znajome. Wyjazd do Andrzejowa o godzinie 3 popołudniu.

Adolf Lipiński. 616—3—3

Do pracowni W. Janiszewskiej

potrzebne zaraz zdolne

Staniczarki.

Przejazd 16, pierwsze piętro od frontu.

Jest do sprzedania

FOLWARK

400-morgowy, położony przy budującej się kolei Warszawa-Kalisz z ładnym domem i parkiem, bez serwitutów, z zupełnemi zasiewami i inwentarzami żywemi i martwemi, przy szosie o 11 wiorst od miasta powiatowego. Bliższe wiadomości w redakcyi „Rozwoju“. d.—8

W Klasach Handlowych

CYRKLERA

ul. Nawrot № 37

rozpoczyna się nowy kurs z rachunków, jak również rosyjskiego, polskiego i niemieckiego języków. 209-102—19

KTO

kupuje wózki dziecinne, kosze podróżne, meble ogrodowe lub meble bambusowe, niech się najprzód przekona, jak wielki ich wybór po cenach przystępnych znajduje się w fabryce wyrobów koszykowych

Rudolfa Gall, ul. Nawrot 4.

Reperacye i wyplatanie krzesełek tamże wykonywa się w najkrótszym czasie. 3—2

AKUSZERKA

PASZYNSKA

przyjmuje panie na słabość, pokoje oddzielne. 0—5

Łódź, Średnia Nr. 41.

W Inowłodzu nad rz. Pilicą

są jeszcze do wynajęcia **mieszkania:** jedno o 2 pokojach z kuchnią, pokoje pojedyncze, umeblowane. Na miejscu **dobra restauracya.** Wiadomość u adwokata przysięgłego Bernarda Birencweiga, ul. Zielona № 11. 636—3—2

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangielicka № 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—6 popołudniu. 164

Dr. med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka Nr. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu. 1385—20—20

Ogłoszenia drobne.

Bona polka z krawieccczyzną poszukuje miejsca. Wiadomość ul. Dzielna № 31 w pralni chemicznej Dolińskiej. 684-2-2

Do odstąpienia bufet. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 695—2—2

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowym odpowiednim. Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże. 526—d.

Do sprzedania szafa do bielizny mało używana. Wiadomość ulica Przejazd № 12 m. 29. 698—2—1

Działki ziemi w bliskości Łodzi (3—4 wiorsty) do sprzedania, ceny różne od rb. 150. Wiadomość ul. Południowa № 36 m. 6. 432-30-21PCS

Kupię bryczkę małą lub wózek węgierski na jednego konia. Sprzedam wolant mało używany. Wiadomość w handlu win A. Stępkowskiego. 682—3—3

Młody człowiek z prowincyi, znający język rosyjski i polski, nie mając środków do życia, prosi o jakiekolwiek zajęcie. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla „A. D.“ 699-1-1

Nauczycielki dyplomowane, freblówki i bony różnych narodowości, jak i kasyerki, sklepowe są z dobremi świadectwami zaraz do umieszczenia. Biuro nauczycielskie Rościszewskiej, Piotrkowska № 93. 700—1—1

Nauczycielki dyplomowane, freblówki, bony polki, niemki, francuski są do umieszczenia. Biuro nauczycielskie Rościszewskiej, Piotrkowska 93. 683-2-2

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d. —

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Oddam w dzierżawę kuchnię przy 2-go rzędnej restauracyi do Nowego Roku. 691—3—2

Potrzebuję rb. 3000 na № 1 hypoteki Oferty pod liter. A. C. 697—3-2

Para kuców z wolancikiem i uprzężą do sprzedania. Wiadomość cukiernia W-go Ikierta w Zgierzu. 696—3—2

Potrzebne pianino do wynajęcia. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 677-3-3

Pokój do wynajęcia od 1-go Czerwca. Wiadomość ul. Nawrot № 44 m. 12 oficyna. 620—d—7

Potrzebne prasowaczki zaraz. Piotrkowska 69 w pralni. 685-3-2

Potrzebne mieszkanie składające się z 4 pokoi i kuchni i wszelkiemi wygodami, przy ulicy Piotrkowskiej, Benedykta lub Krótkiej. Pośrednictwo wyłącza się. Wiadomość w redakcyi Rozwoju. 691—3—3

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. 701— 1-d.

Sklep spożywczo-dystrybucyjny do sprzedania. Wiadomość ul. Konstantynowska № 40. 610-6 2wc

Uprasza się o wskazanie miejsca pobytu Józefa Zielińskiego, pochodzącego ze Zgorzewa w Prusach. Adresować do Józefa Tadeusiak, szosa Rokicińska № 25, m. 29. 686—2—2

Urządzenie sklepu kolonialnego do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 666—4—4

Uczeń gimnazyum poszukuje kondycyi na wyjazd. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 621—10—2

Zaginęła karta pobytu na imię Marcin Fornalski, wydany z magistratu m. Łodzi. 689—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Aleksander Cymer wydana z gminy Radogoszcz. 687—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Antoni Łukasik, wydana z gminy Słodków.

Zakiet czarny, letni, na panienkę 15-letnią tanio do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 508—d.

Zaginał paszport na imię Antoni Walczak wydany z gminy Ostrów Wartski. 3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Ludwik Nieswarba wydany z pow. Łaskiego. 693—3—2

Zaginęła karta pobytu Józefy Józewczyk, wydana z magistratu m. Łodzi. 675-3-2

Дозволено цензурою, г. Лодзь 19 Мая 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111